

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy pla-
ca Wilhelmowskiej pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.

Cena ogłoszeń (inzeratów):
od wiersza drobnego 1 gr. 6 fen. — Reklamy od
wiersza drobnego 2 gr. (incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sbr., w państwie ni-
mieckim 3 tal. 1 sbr. 3 fen., w Austrii 6 guldenów
w Wiedniu 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 sbr., w Szwaj-
caryi 5 tal. 15 sbr., w Danii 4 tal. 2 sbr., w Włoszech
w Szwajcaryi i Belgii 4 tal., w Turcyi 25 fr., w Ame-
ryce 6 tal. 7 1/2 sbr.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku po-
cztowego niemiecko-austriackiego, należących urzędów po-
cztowych. W innych krajach zaś tylko na zlecenie agentury
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozn.

Rękopisma
nadane Redakcji nie zwracają się i nie wracają do
nadawcy.

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracja Dziennika Kraj. — w Lwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę Libraire du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du
Faubourg Poissonnière 33. — W Londynie: księgarnia B. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Ajencye do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francją Jacques Zébaume w Paryżu, rue de Trévise Nr. 30, i pp. Hayas,
Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurtu nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstain & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Retemeyer, H.
Albrecht Taubenstrasse 34. Zeidler & Co., Internationale Annoncen-Expedition, „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rebell, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. —
W Frankfurtu nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstain & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboraiski.

Na miesiąc **marzec** otwieramy osobną
prenumeratę wynoszącą dla zamiejscowych **1**
talara **6** fenigów, dla miejscowych **25** sgr.
Do przyjmowania prenumeraty obowiązane są
wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Ekspedycja Dziennika Poznańskiego.

POZNAŃ, 1 marca.

O wyniku rozpraw parlamentarnych, jakie przed-
wczoraj w wersalskim rozpoczęły się teatrze, trudno
dziś już orzekać coś niezawodnego, boć nie wiadomo,
jakie towarzyszyć im będą okoliczności i jak w obec
wniosku komisji trzydziestu różnie ugrupują się stron-
nictwa. Co do ostatniego punktu, możemy jedynie
podać przybliżone cyfry a tęp samem w przybliżeniu
orzekać o losie pomienionego wniosku. Najskańniej-
sza lewica, licząca 112 członków, zamierza głosować
przeciw wnioskowi; umiarkowana prawica częścią uczy-
ni to samo, częścią wstrzyma się od głosowania. Bo-
napartyści w liczbie 32 są przeciw, oba centra w si-
le 280 deputowanych są za wnioskiem. Co zrobi umiar-
kowana lewica, która jak w tylu innych razach tak i
obecnie powołana jest do tego, aby sprawę rozstrzy-
gnąć — nie wiadomo. Bień public mniema, że
rząd w razie, gdyby za nim oświadczyła się umiar-
kowana lewica, otrzyma 400 głosów.

Dzienniki francuskie zajmują się od pewnego cza-
su zamierzonymi niby to operacjami finansowymi rzą-
du wersalskiego. W obec tego zapewnia prasa urzę-
dowa, że pogłoska o projektowanej pożyczce w ilości
jednego miliarda nie ma żadnej podstawy. Rząd po-
stać, aby przed oswoobodzeniem departamentów
francuskich żadnej nie zaciągać pożyczki i dopiero póź-
niej pożyczkę 500 milionów franków na umorzenie
jednej części bieżącego długu.

Memorandum przedłożone przez pana Castela-
ra rządowi zagranicznemu a przytoczone już wczoraj
przez nas w główniejszych rysach, oświadcza, obok
znanych nam już wywodów o konieczności obwołania
rządu republikańskiego, i to także, że dotąd rządy a-
merykański i szwajcarski, a przeto dwa państwa opie-
rające się na podstawach czysto republikańskich, uzna-
ły urzędowo istniejący obecnie porządek w Hiszpa-
nii. P. Castelar spodziewa się, że i inne mocarstwa pój-
dą za przykładem Ameryki i Szwajcaryi, a tęp samem
nie odmówią Hiszpanii jedynie pomocy, do jakiej to
się odwołuje: — moralnego poparcia. Okólnik ten do-
brze podobno został przyjęty w Wersalu i Wiedniu,
a tak w jednym jak i drugim miejscu oświadczone, że
urzędowe uznanie republiki hiszpańskiej w najbliższym
nastąpi czasie.

Król Amadeusz lub, jak go dziś nazywają, ksią-
żę Aosta, jest dotąd jeszcze gościem na dworze li-
bońskim. Włoska fregata „Roma“ przybiła już do por-
tu w Lizbonie, małżonka atoli księcia tak jest osła-
biona, że niepodobna jej dłuższej przedsięwzięć podró-
ży. — W Portugalii panuje, według ostatnich donie-
sień, spokój i porządek.

Z Włoch, gdzie szal karnawałowy nie pozwalał w
dniach ostatnich oddać się ani na chwilę — nawet po-
ważnym członkom parlamentu — sprawom publicznym,
nie odbieramy żadnych ważniejszych wiadomości; usta-
wa o stowarzyszeniach religijnych podobno nie tak prę-
dko jeszcze, a przynajmniej nie w pierwszej połowie te-
go miesiąca przyjdzie pod obrady Izby. — Komisya,
której oddano zbadanie wniosku rządowego, idzie w
swym zapale nieco dalej, niżliby to było życzeniem
większości gabinetu, i ztąd spory a zarazem zwłoka w
ostatecznym załatwieniu tegoż wniosku.

Sprawa laurioniska spadnie, według półurzędowe-
go doniesienia Telegraf. Kor.-Bureau, już w tych
dniach z porządku dziennego. Towarzystwo bowiem,

którego własnością były kopalnie laurionskie, odstąpiło
takowe za 12 1/2 milionów drachmów bankierowi Syngros
i bankowi otomańskiemu w Carogrodzie, działającym w
porozumieniu z rządem greckim.

Prasa wiedeńska, zajęta jedynie ostatnimi wypa-
kami w kole polskim, spędza po większej części
winę rozbicia układów na Polaków i obypuje ich
grubijanstwami za to, że delegacya opuszcza Radę
państwa, a nie chce złożyć mandatów a tęp samem
wykluczyć się od wydziału w delegacjach wspólnych.
Wola przeto w niebogłosy, aby prezydium Izby
nie zarządziło wyborów do delegacyi przed załatwie-
niem reformy wyborczej. Pośród tych krzyków i na-
woływania przebiega się atoli wyraźnie obawa, aby zer-
wanie ugody z Polakami nie przyczyniło się do upa-
dku obecnego gabinetu. Tagespresse pisze wyra-
źnie w artykule wstępnym: „Skutkiem ostatniej uchwa-
ły koła polskiego sprawa galicyjska stała się groźną.“
Tagespresse wyzywa rząd do ponownych roko-
wań z delegacją naszą. Również twierdzi Vater-
land, że ustąpienie Polaków z Rady państwa będzie
hasłem niezwłocznego przesilenia.

Wiedeński Fremdenblatt zaprzecza twierdze-
niu dzienników zagranicznych, jakoby cesarz austria-
cki zamierzył odwiedzić cara Aleksandra w dzień jego
urodzin dnia 29 kwietnia wespół z cesarzem Wilhel-
mem. Wiadomo zaś, że przyjazd cesarza niemieckiego
do Petersburga jest urzędowo zapowiedziany.

Hr. Gołuchowski powrócił już z Wiednia do Lwowa.
Dzienniki wiedeńskie zaalarmowane zostały w tych
dniach telegramami nadesłanymi z Brodów o rozruchach
na Ukrainie i Wołyniu, o wysłaniu wojsk rosyjskich
dla przytłumienia rozruchów i że wojska przybyły już
za późno, bo chłopcy wynorodowali szlachtę. Telegramy
te są od początku do końca zmyślone. Gazeta Na-
rodowa donosi, że osoby przybyłe z Żytomierza do Lwo-
wa, zdziwione zostały temi wiadomościami, bo na Wo-
łyniu i Ukrainie najmniejszych nie było rozruchów.

Ta sama gazeta twierdzi, że wiadomości te zmyślił
korespondent żydowski z Brodów do dzienników wie-
deńskich, a to jedynie w tym celu, ażeby szlachtę ga-
licyjską, będącą w delegacyi, zatruwić w chwili, gdy
miała powziąć uchwałę stanowiącą w sprawie reformy
wyborczej.

Uroczystość Kopernikowa i rząd rosyjski.

Uroczystość Kopernikowa mimo swego ob-
cego całkiem polityce charakteru, nie prze-
mieniła przecież bez pozostawienia ważnej i zasta-
nowienia godnej pod względem politycznym
wskazówki. Drobiazg ten posłużył wymownie
może od rzeczy i okoliczności ważnych do od-
słonięcia w całej pełni i jasności ogromnej prze-
miany, jaka ostatnimi czasy nastąpiła na pół-
nocnym wschodzie Europy. Dawniej, niespełna
ćwierć wieku temu, miała Rosya głos w spra-
wach niemieckich, rządziła politycznie wielkimi
i małymi monarchiami niemieckimi. Za czasów
Alexandra I. przez Stourdę i Kotzebuego, za
czasów Mikołaja notami Nesselrodego stróżowała
ducha niemieckiej jednoci i niemieckiej swo-
body, a gdy w r. 1850 Prusy zabierały się o-
degrać prolog dramatu z r. 1866, stanęła Ro-
sya z groźnym Quos ego na widowni i po-
dyktowała tyle upokarzających dla nich traktat
Olomuniecki. Od roku 1815 do czasu wojny
wschodniej była Rosya przedewszystkiem mo-
carstwem, które stało na straży, by myśl uni-
tarna niemiecka nie przyszła czasem do skutku,
a ile razy odzywała się czy to w opinii, czy w

prasie, czy w polityce, podniosła regularnie a
zawsze skutecznie groźne swe Veto. Obecnie
zmieniło się położenie rzeczy wręcz przeciwnie.
Odtąd nie Rosya Prusom, lecz Prusy Rosyi wy-
syłają rozkazy, stróżują, by w niej nie budził
się przypadkiem słowiański duch, pilnują, by
zbudzony nie przegryzł oków, w które despo-
tyzm rządu go wcisnął, i nie zechciał odegrać
tęj roli, jakiej mu same Niemcy pouczają
dały przykład. Wykazał tę prawdę jak na dło-
ni drobiazg obchodu Kopernikowego. Było naj-
niewątpliwiej zamiarem ze strony Rosyan wy-
słać deputacyą do Torunia i oddać cześć Ko-
pernikowi, jako wielkiemu uczonemu słowiań-
skiemu, któremu zresztą charakteru specjalnie
polskiego bynajmniej nie odmawiali. Odzywała
się w tym względzie prasa moskiewska, odzy-
wały wymowniej może jeszcze dozwolone w ca-
łym Królestwie, odbywające się w głównych
miastach samęje Rosyi obchody na cześć Ko-
pernika.

Oficyalny Dziennik Warszawski zbierał
troskliwie wiadomości o zamierzonym ob-
chodzie, gazety warszawskie przyjmowały pu-
blicznie składki na Kopernikowe Album, ogła-
szały nazwiska uczonych, mających zjeżdżać na
uroczystości toruńską. Intencye moskiewskie w
w obec tego obchodu były tedy wyraźne, przy-
zwolenie władz rządowych w obec tego co się
działo, niewątpliwe. W ostatniej chwili tym-
czasem cofnieni nagle telegramem uczeni, wyda-
ny zakaz nawet udzielania paszportów do wy-
jazdu na Kopernikową uroczystość. Tajemnica
tęj nagłej metamorfozy uczuć i intencji jest
zbyt przezroczystą, aby miała potrzebę być tłu-
maczoną. Petersburg słucha teraz Berlina w
podobny sposób, w jaki Berlin słuchał za Ale-
ksandra I i Mikołaja, Petersburga. Berlin stró-
żuje teraz nad Rosyą podobnie, jak niegdyś Pe-
tersburg czuwał nad Niemcami. Hodie mihi,
eras tibi.

Niechby Rosyanie wiedzieli przynajmniej o
tém, niechby tego byli świadomi, niechby nie lu-
dzili siebie i nie ludzili innych jakąś wielkością i
misyą słowiańską, bo wielkości ich przeczy na
każdym kroku sąsiadów wielkość germańska,
a misyi słowiańskiej, o której prawia, przeczą
na każdym kroku postępowanie i czyny rządu
ich, odbierającego wskazówki postępowania z nad
Sprei.

Otóż sens moralny Kopernikowej uroczy-
stości pod względem wielkim politycznym.
Bardzo doniosły i bardzo pouczający, przynaj-
my, jak na skromny, pamiętkowy obchód, któ-
rym chciano uczcić tylko czterechsetletnią ro-
cznicę urodzin wielkiego uczonego.

Wiadomości urzędowe.

Npan raczył komisarzowi obwodowemu Roll w Oświeczie
w powiecie wschowskim nadać order orla czerwonego czwartej
klasy a kupcowi Robertowi Kahlert w Poznaniu król. order
koronny czwartej klasy.

tęgo dowiadujemy się z tej rozmowy — żywej, jasnej
i wiele światła na główne dramatu osobistości rzuca-
jącej — że mąż po zniknięciu żony bynajmniej się nie
dziwił ani niepokoił.

Autor poznajamia nas i z mężem w dalszym cią-
gu. Domyślić się łatwo, że to anioł w ludzkiej posta-
ci, wzór dobroci, szlachetności, rozsądku i cnoty —
słowem mąż, któremu z czystym sumieniem doradzić
można: tue-la! Nie dosyć na tęp, że się nie troszczył
o żonę po jej zniknięciu dziwnym — on się i po
powrocie jej nie pyta, gdzie była? co robiła? z kąd
wraca?... Kochał ją wprawdzie gorąco, lecz miłość
zamarała już w jego sercu — tam tylko głęboka dla
niej i nieuleczona pogarda. Tęp goręcej za to uko-
chał Klauzysza ludzkość i naukę — a dowód tego w
tej okoliczności, że wynalazł mitrailazę, która w 12 mi-
nutach sposobną jest zabić 100.000 ludzi... Opisuje
nam nawet doświadczenia, robione już z nowem znie-
zczenia narzędziem i nie nie dorówna zachwyty, w
który wpada rozwodząc się nad blizkami swego wy-
nalazku tryumfami, nad jego skutkami i wpływami
na rozwój i bieg historii... Naprawdę revanche!
— a potem mitrailaza jego położy koniec wszelkim
wojnom. Czyż to nie wielkie szczęście dla ludzkości,
którą ukochał? I Bóg też natchnął go tą myślą, do
Boga się modlił, gdy gotował w retortach chemiczne
mieszanki...

Pod jego okiem pracując także młody bratanek,
któremu ojca miejsce zastępuje. Wynalazł on nową
strzelbę bez kurka, która cudów dokazuje. Młodzieniec
ten jest szlachetnym; przynajmniej się więc Klauzyszo-

Korespondencye Dziennika Pozn.

Monachium, 24 lutego.

(Obchód rocznicy urodzin Kopernika w Monachium).
Gdy w całym narodzie myśli i serca pełne re-
winy wspomnień o rodaku największej zasługi w cy-
wilizacji ludzkości, dziwnieby było, gdyby kilkadzie-
sięciu z tegoż narodu, choć na obczyźnie zebranych,
nie zeszło się razem, by wspólnie uchylić czoła przed
duchem wielkiego męża.

Inicytywę obchodu rocznicy Kopernika dało w
Monachium „Towarzystwo młodzieży uczącej się.“ Po
rozprawach stanęło na tęp, by zejść się na wspólną
wieczercę. We środę 19 lutego w sali muzeum przy
stołach w podkowie ustawionych zasiadło nas około 80.
Przy głównem miejscu, gdzie siedział przewodniczący,
znajdował się w oknie orzeł Jagielloń otoczony blu-
szcem. Naprzeciw nad fortepianem wisiał portret Ko-
pernika, darowany nam przez p. Maliszewskiego.
Na bocznej ścianie, między dwoma światłami, wisiał
drugi portret olejny w romańskim stylu w wieńcu —
robota doraźna kolegów malarzy, lecz gustowna bardzo.
Obok Radojewskiego, przewodniczącego, siedział p.
Maliszewski, jedyny z artystów starszego pokolenia, któ-
ry nie tylko nie odmówił nam, lecz całym sercem
przyłączył się do wspólnego z nami obchodu rzeczony
uroczystości. Dalej po prawej ręce siedzieli dwóch de-
legatów od Towarzystwa Szwajcarów i tyłu od Wę-
grów — po lewej siedzieli delegaci od Czechów i od
Towarzystwa emigracji; — Czesi nie tylko przy-
śleli delegatów, lecz wszyscy wzięli udział w obcho-
dzie. — Najprzód przewodniczący przemówił krótko do
zebranych członków Towarzystwa i gości a następnie
po niemiecku do delegatów. Któs z sali zwrócił uwagę
przewodniczącego, że Czechów nie witał. — To na-
si — odparł przewodniczący. — Wiele to się podobalo
Czechom.

Po czym nastąpił odczyt kolegi Żmigrodzkiego.
Następnie zabral głos p. Heller, delegat od Szwaj-
carów:

Panowie! Staję przed wami jako przedstawiciel
Szwajcarów. Tak od siebie, jak w imieniu całego na-
rodu wyjawiam szczerze zadowolenie, że względem na-
rodowości Kopernika nie ma już żadnej wątpliwości
— jest on Polakiem. — O! Polska nie jednego wiel-
kiego męża wydała — wszak przed nie wielu laty żył
wśród nas człowiek, który również pierwszy zwałcył
przesąd wiekowy, powołując lud do praw obywatel-
stwa. Wiciecie jego nazwisko — Kościusko. Żył on
wśród nas i pamięć jego nam droga, zasady jego to
zasady całego naszego narodu. Kościusko waszym
bohaterem, ta więc wspólna miłość wolności i równych
praw oto węzeł sympatii, wiążący nas i was. Wal-
czyliście za wolność w 80 i 63 roku — nieszczęśliwi
— a i za naszą wolność nieraz wylaliście krew swą.
Cześć wam i dzięki. Panowie! dziećmi jeszcze w szko-
le powtarzamy: „Noch ist Polen nicht verloren“ i cały
lud nasz wierzy, że naród, co tak świetnie a uczci-
wie żył zaginąć nie może. Tą mową więc moją koń-
czę trzykrotnym okrzykiem: „Noch ist Polen nicht
verloren.“ Cała sala przytórzyła mu tym samym o-
krzykiem.

Na mowę tę odpowiedział p. Szoldrski, dzie-
kując za przybycie ich, wspomniął o wspólności prze-
konań politycznych, a zakończył wyznaniem wdzięczno-
ści Szwajcaryi, że tyle tysięcy wygnańców polskich
znalazło tam przytułek i pracę. Po mowie tej za-
brzmiało: „Hoch die Schweiz — vive la republique“
i cały tłum cisnął się do krzesel, gdzie siedzieli pre-
stawiście najczcześniejszego narodu.

Następnie przemawiał delegat od Czechów p. Pro-
kop, zowiąc rocznicę urodzin Kopernika wspólną
i dla nich świętem, bo ród Kopernika z Czech idzie,
bo on jest Słowianinem. W odpowiedzi dziękował p.
Rejsky za to, że przybyli w gremio podzielić uro-
czystość tę wspólną. Po dwakroć sala zabrzmiała:
„Nazdar Czechowie“ — „Łączmy się“ — a ze wszy-
stkich stołów cisnęli się do delegatów i do średniego

wi, że kocha jego żonę, i prosi by mu pozwolił odejść,
gdy powróciła. Klauzysza jednak każę mu zostać i
powierza nadto klucz od kufra, w którym znajdują się
rękopisy zawierające tajemnicę jego wynalazku...

Doprowadziwszy dramat do tego punktu, autor
poznajamia nas z nową figurą. Jest nią dawny nota-
ryusz z Marsylii, który dowiedziawszy się, że Klau-
dysus zużył już prawie cały swój majątek i nadto za-
szłuszyl się z powodu swego wynalazku, ofiaruje mu pod
korzystnymi warunkami pomoc dla doprowadzenia do
skutku doświadczeń. Wzorowy mąż posyła go do żo-
ny, aby i z nią rozmówił się w tym względzie. Zo-
stawszy z tą ostatnią sam na sam mniemany notaryusz
demaskuje się. Jest on agentem pewnego towarzystwa,
którego celem: wykradanie wynalazków umiętnych —
i przychodzi do żony kupić tajemnicę męża... Żeby
zaś zmusić ją do wydania takowej, p. Pradeau — tak
się nazywa agent — jak drugi Rodin w Żydywie-
cznym, lub Homodei w Angelo Huga opowiada jej
całą jej przeszłość. Wylicza wszystkich jej kocha-
ków i odkrywa zdumioną i pobladłą od strachu ko-
biecie, że ostatni z nich był także agentem tegoż to-
warzystwa — że owe 200.000 fr. były mu dane na
przekupienie jej i że zostały przez nią wydłuzone od
niego. Owe cztery miesiące przeżyła ona w pewnym
domku w Paryżu, który urządzony jest umyślnie dla
kobiet chcących ukryć swój błąd przed światem...
Jeśli tedy zgodzi się na propozycję, towarzystwo wy-
płaci jej dwa miliony — w przeciwnym razie zostanie
oskarżona przed prokuratorem „rządu, który rządzi
obecnie Francją.“

Literatura Zagraniczna.

(La femme de Claude, drame par M. Al. Dumas fils. — Les
Erynnies, drame par M. Leconte de Lisle. — Ma femme et moi,
par Ma. Beecher Stowe.)

Przy końcu lata zeszłego roku napisał p. Al. Du-
mas list do jednego z paryżskich publicystów z powo-
du głośnej podówczas awantury małżeńskich, w której
pewna wiarołomna żona zabiła została przez zazdrośne-
go męża. List ten wyszedł później w formie broszury
noszącej dziwny tytuł: Mąż-Zona, i doczekawszy
się w krótkim czasie co 30tu wydań, ogromnego na-
robił hałasu. Autor rozbił w nim bowiem niezwy-
kłą jak na wiek 19ty kwestyą: jaki mąż i kiedy ma
prawo mówić nad swoją połowicą? — i wyrokował,
że są mężowie, którym w pewnych wypadkach można
z czystym sumieniem doradzić: Tue-la! zabij ją!...

Publikacja ta, która wielu gorących krytyk stała
się powodem, zjawiała się właśnie podówczas, gdy dla
innych zajęć byłem zmuszony zaprzestać na czas jakiś
miesięcznych o ruchu literackim we Francyi sprawo-
zdań. Później, gdy je wam znowu posyłać zacząłem,
nie zdało mi się stosownym wspomnieć o niej — raz
że przyszedłbym post festum, a potem, że po uważnem

Frigida pugnabant calidis, humentia siccis,
Mollia cum duris, sine pondere habentia pondus...

I dziś nie wspomniabym o tej pracy p. Dumas,
gdyby z nią ściśle nie była związana inna tegoż au-
tora publikacya, o której zamieścić mi nie podobna.
Jest nią dramat p. t.: Zona Klauzysza, w któ-
rym p. Dumas stara się w życie wprowadzić wypowie-
diane w powyższym liście zasady, i który — cześć
niech będzie za to fraucuzkiej młodzieży — zrobił gło-
sne na scenie paryżkiej fiasco — czyli jak się Fran-
cuzy wyrażają vient de tomber d'une chute retentis-
sante.

Oto treść tego utworu.

Z braskiem dnia i po czteromiesięcznej niebytno-
ści wkłada się do swego mieszkania żona Klauzysza.
Błąd jest i cierpiąca. Z rozmowy jej ze służącą do-
wiadujemy się, że wyjechała była do złożonej słabości
babki, aby ją pielegnować. Przywozi ze sobą nadto
200.000 fr.; które za trudy i dobre serce otrzymała od
wyzdrowiałej. Jużci, że ani słowa w tęp nie masz
prawdy — poucza nas o tęp nie tylko ten opowia-
dania, ale i mina, z jaką go słucha pokojówka. Prócz

stołu, gdzie reszta Czechów siedziała. — „Kochajmy się” — wołali Polacy, „nie dajmy się” — odpowiadali Czesi.

Następnie zabrał głos delegat od Węgrów p. Sározy. Świąteczny panowie dziś rocznie największego człowieka. Jesteśmy narodem obcego plemienia, lecz wspólność pochodzenia zastąpiła u nas wspólność niedoli i przyjaźń naszą związała imiona Dębinińskich i Bemów. W imię tej przyjaźni przychodzimy do was i wnosimy toast na cześć geniuszu z waszego plemienia: „Elija Madjod” zabrzmiąły głosy. Dziękując im odpowiedział p. Bronikowski.

Ostatni zabrał głos p. Preisig, wójt i delegat gminy emigracyjnej i przemówił w te słowa:

„Obecnie w gronie wychodźców — tak mówił wójt — także sam zamęt pojęć, jak w systematach planetarnych dra Kopernika. Czy stanie kiedy i wśród nas ów drugi Kopernik? Któż zgadnie? Z jakąż rokoszą wnieśliśmy toast ten. Niestety! obecnie wnoszę tylko toast życzenia, aby jak najprędzej chwila ta nadeszła. — „Cześć emigracyi! cześć tułaczom i męczennikom sprawy narodowej!” zabrzmiąło znów w sali. — W odpowiedzi rzekł p. Taubé: Przyszłość nie w naszym ręku i nikt z nas nie wie, co poda dzień jutrzejszy — pracować szczerze, to w naszej mocy, a praca szczerza nigdy nie przepada i zawsze do celu dobrego prowadzi; — to też uczucie szczerzej pracy — przekonanie, iż się robi to, co może, niech będzie pociechą w tułaczem życiu waszemu.”

Następnie zanuciono kilka pieśni. Wniosłem potem toast na cześć p. Maliszewskiego jako przedstawiciela pracowników na polu sztuki.

Zbliża się północ — ozwał się chór: „Słowa jestem” — a szczyt się zatrząsł na okrzyk: „równość braterstwo i zgoda Słowian”. — Potem zabrał jeszcze głos p. Zmigradzki:

„Taka już nasza dola słowiańska, iż do kielicha wesela musimy zawsze dolać kropkę gorzkości. Pozwólcie, niech do tej uczty serc naszych domieszam kropkę bólu. — Kielich ten wznoszę na cześć męczenników sprawy naszej.”

Na tém się cała uroczystość zakończyła.

Zurych, 24 lutego.

(Wieczorek na cześć Kopernika. — Kuchnia polska. — Profesor Duchiniński. — Inżynier Olewiński.)

(sk.) Wiedząc, że będziecie temi dniami zajeci uroczystością towarzyską, nie spieszyłem się ze sprawozdaniem z wieczorku urządzonego przez tutejszą młodzież polską na cześć Kopernika. A należy się zań użycie towarzystwu uczniów, bo wypadł bardzo świetnie. Tém chętniej nie poszedłem im dzisiaj pochwał, im skwapliwiej zwykłem wytykać chwile ich zbrocenia, które — sprawiedliwość każe mi dorzucić — niemniej skwapliwie bywają naprawiane. Ta ostatnia okoliczność dowodzi nie tylko, że rzadkich tych błędów raczej brak doświadczenia, jak zła wola bywa przyczyną, ale nadto jest dla mnie dostateczną nagrodą za przykrości, które mnie niekiedy spotykają z powodu, iż śmiało karzę to, co za błąd uważam.

Otóż wieczorek był bardzo świetny — niezawodnie najświetniejszy ze wszystkich, jakie dotąd urządzano w Zurychu młodzież polska. Salę przystrojono z gustem i wytwornością w chorągwie: polską, węgierską, włoską i szwajcarską, w wieńcu z chojny, w portrety Kopernika, Rejtana, Zygmunta Augusta i Kazimierza Wielkiego — w głębi zaś jej urządzone małą scenę dla przedstawienia amatorskiego. Około 150 osób zasiadło do stołów — a krzesło prezydyjne zajął prof. Duchiniński. Damy w liczbie 11, między którymi znajdowała się i p. Seweryna Duchinińska, uczeły także swoją obecnością zgromadzenie, przeważnie z uczącej się młodzieży złożone. Między gośćmi zaś innych narodowości, których liczba wynosiła 48, był profesor astronomii Wolf, drugi jakiś profesor, którego nazwiska niepamiętam i delegaci węgierskiego, włoskiego, francuskiego, szwajcarskiego i rumuńskiego kółka politechników.

Posiedzenie zajął prof. Duchiniński mową w francuskim języku wygłoszoną. Podniósł zasługi Kopernika, któremu wyższość nad Kolumbem przyznał ze względu na wielką doniosłość jego odkryć naukowych. Zwrócił uwagę i na to, że swobodnie musiały być instytucje kraju, w którym Kopernik nie wahał się głosić swego systemu, tak sprzecznego z ówczesnymi pojęciami. Potrafił także i do spór Niemców z Polakami o pochodzenie Kopernika i nazwał go podrzędnym w obec tej okoliczności, że wielki ten geniusz do wszystkich właściwie narodów należy — a co do narodowości swojej sam o sobie powiada: Polonus sum! Dochodzić więc jakiego szerepu byli jego praojcowie i prababki i niepodobna i bezpożyteczne.

Po tej przemowie spełnił jeden z gospodarzy wieczorku toast za pomysłność ziemi chełmińskiej. Po nim zaś zabrał głos delegat węgierskiego towarzystwa. W mowie pełnej sympatii dla nas wskazał na historię i tradycję, które nas oddawa ścisłym węzłem łączą z narodem węgierskim. Tych to wskazówek i na przyszłość pomijać nam nie wypada. A chociaż tu i ówdzie spotykają się odstępstwa od dawniejszych dążeń, to te na masę narodu żadnego nie mają wpływu. Ten bowiem stale jest za przyjaźnią z Węgrami. Dowód w roku 1849, kiedy Polacy, którzy przybyli do Węgier z wojskami moskiewskimi zachowali się wszędzie nie

jako najezdźnicy, lecz jako przyjaciele, a nawet ucieczkę skompromitowanym Węgom ułatwiali. Z niemijszą sympatią dla naszej sprawy przemawiali delegaci francuski, rumuński i włoski — mowa zaś delegata szwajcarskiego prawdziwy entuzjazm wzbudziła między słuchaczami. Była też najpiękniejszą ze wszystkich cudzoziemskich, i jak tamte pełną dla Polski gorących życzeń.

Po mowach odegrano komedię Fredry: Nikt mnie nie zna — w której rolę dam przyjęli na siebie młodzi uczniowie politechniki. Wykonano także po mistrzowsku na dwóch fortepianach marsz Rakocznego, poczem jeden z uczniów przesłuchnie oddeklamował wiersz na cześć Kopernika, napisany przez Gryfa (pseudonim). Zakończono wieczorek odegraniem niemieckiej komedijki: Einer muss heiraten. O drugiej godzinie po północy rozeszliśmy się dopiero, zachwyceni porządkiem, powagą i taktem, które całemu towarzyszyli wieczorkowi.

Podczas uczty wysłano także telegramy z pozdrowieniem do wszechnicy rzymskiej i paduańskiej; od obydwoh na drugi dzień odpowiedzi na ręce profesora Duchinińskiego. Odpowiedź wszechnicy rzymskiej brzmi dosłownie: Università romana orgogliosa ricordare suo insegnante illustre Copernico ricambia affettuosamente salute esprimendo auguri. Rettore Serafini.

Wyraziłem był niegdyś życzenie, aby na wzór Moskali i Polacy założyli tu kuchnię swoją. Miło mi, że mogę wam donieść, iż słowa moje nie padły na ziemię nieurodzajną. Od Wielkińpocy będziemy i my mieli kuchnię swoją, urządzić się mającą przez wychodząc Maks. Szyszkowskiego. Szczęść Boże temu przedsięwzięciu!

Profesor Duchiniński uwolnił się już od sprawowanego przez 9 miesięcy urzędu konserwatora muzeum raperswylskiego. Nieporozumienia zaszły między nim a założycielem były przyczyną tego kroku. Hr. Platter bowiem zapewniał profesora niejednokrotnie, że zapisal dostateczny dla utrzymania zakładu kapitał. — Ufając temu zapewnieniu profesor Duchiniński głosił je nawet publicznie w broszurce wyszłej p. t.: Odpowiedź dziennikowi Czas i t. d. Tymczasem założyciel nie chciał nigdy powiedzieć jak wysokim jest ten kapitał i gdzie złożony. A naciskany przez konserwatora, któremu chodziło o byt zakładu, tak ściśle z jego imieniem związanego, oświadczył wreszcie, iż wszystko cokolwiek dał dla muzeum uważa jako pożyczkę, którą kraj zwrócić mu powinien. Naturalnie, że pod takimi warunkami pobyt dalszy p. Duchinińskiego w muzeum stawał się niepodobnym — zerwał też w tych dniach zupełnie z hr. Platterem.

Jeden z dawniejszych uczniów politechniki zurychskiej, wychodzący z r. 1863 p. Olewiński, który jako inżynier buduje obecnie most pod koleją żelazną koło Bazylei — dostał wezwanie na asystenta profesora Kulmana w Zurychu. Dawniejszy bowiem asystent tej znakomitości europejskiej powołany został na profesora do Rygi. — Pan Olewiński, inżynier bardzo zdający i poszukiwany przez tutejsze dyrekcje kolei żelaznych, waha się z przyjęciem tego zaszczytnego miejsca, chciałby bowiem jak najrychlej wrócić do kraju.

Carogród, 18 lutego.

(Ruszczy Pasza i jego dymisy. — Nowy wezyr Essad Pasza. — Haussmann. — Michał Czajkowski. — Kolonia polska w Stambule.)

Zapewnie nie jeden z mych rodaków, nieznający Wschodu, czytając me listy pomyślał lub pomyślił sobie: jakież to pessimista, w jakichżeż on czarnych kolorach przedstawia nam ową piękną Turcję, o której tylu wielkich śpiewało poetów i o której rozmaici ludzie tyle piszą i mówią? Nie jeden zaś zapyta — czyż to może być, by tak oburzony państwo, jak Turcja, tak niedołężnie i tak pędnie w istocie było rządzone? Niestety naprzekór wszystkim idealistom muszę powtórzyć, że tak jest i jeszcze gorzej. — Chcąc zaś wszystko opisać szczegółowo, do tego potrzeba więcej jak szesnastu ram przeznaczonych dla skromnej korespondencji. To ostatnie szczególnie mając na względzie, postanowiłem mniej was zajmować rozmaitemi reformami a natomiast więcej donosić o bieżącej polityce i tureckich dążnościach. — W ostatnim liście wspominałem o chwalebnych usiłowaniach Ruszczy paszy w celu zaprowadzenia jakiegoś takiego ładu w rozmaitych urzędach. Niestety — zaledwie trzy miesiące od objęcia przez niego władzy, a już otrzymaliśmy nowego wezyra (*). Tak wszystkie plany, rozporządzenia i t. p. jednocześnie z ich autorem złożonemu zostały ad acta. Nim jednakże przystąpię do opisanja Wam następcy Ruszczygo, postaram się, o ile me wiadomości sięgają, zapoznać Was z przyczyną upadku dymisyonowanego. Wiadomo, z jaką uporczywością sultan Abdul-Azis się stara, by po jego śmierci — wbrew prawu Ottomanów i z krzywdą Murad-Effendego, rzeczywistego następcy tronu — jego mały synalek, Izzedin-Effendi, otrzymał koronę Kalifów. Wiadomo także kto go poduszka, by nie zważając na nic, swą autokratyczną wolą przeciął ten węzeł na korzyść swego ulubieńca. Ten jego szal narażający spokój a nawet mogący spowodować różne zaburzenia już za czasów Mahmuda, zwrócił uwagę mo-

(*) Donosiliśmy o tém w właściwym czasie. Przyp. Red. Dzienn. Pozn.).

kawy w stylu liryczno-mystyczno-biblijnym, córka zaś korzystając z chwili oświadcza mu, że go kocha, i że ich dusze, które odtąd są pożenione, połączą się kiedyś w lepszym świecie. Wreszcie Klaudyusz odprowadza swoich gości na dworzec kolei żelaznej. Młody człowiek dał się zwiść żonie jego i namówiony przez nią zgadza się na ucieczkę. Pobudza go do tego najwięcej ta uwaga, że ją skompromitował. Pieniądze potrzebne do ucieczki leżą zamknięte w kuftrze. Młodzieniec otwiera go, kobieta zaś łapie za rękopis, który jej ma przynieść dwa miliony i nie daje się w żaden sposób przekonać, że to czyn nieszlachetny. Jej upór zwycięża naturalnie. W tej chwili wraca Klaudyusz. Kucharka, która słuchała pod drzwiami jego pracowni opowiada mu o nowym jego żony zdradzie. Klaudyusz idzie do sypialni, modli się i słyszy wyraźnie głos Boga: Tue-la! Jako człowiek religijny słucha go, wpada do pracowni, porywa strzelbę, zabija żonę — do młodzieńca zaś wyrzeka filozoficznie; „A teraz chłopce dajcie mi pracę!”

I cóż powiecie o tej mieszaninie dziwnych tyłu sprzecznych pierwiastków? o tej sztuce, w której realizm brutalny i grubiański idzie w parze z nieokreślonym jakimś marzycielstwem, z mistycznym chwiejnym, z mglistym liryzmem i z niewysłowionymi dążeniami do ideału? Zdawałoby się, jak dobrze jeden z krytyków francuskich powiedział, że pan Dumas pisząc swój dramat jedną ręką sięgał po gwiazdy, — drugą grzebał w błocie. — Oto na jakie manowce może wyjść człowiek, który poznawczy świat zblakanych istot, osadził, że posiada dość siły, aby

carstw interesowanych (z wyjątkiem Moskwy, która, jak się zdaje, radaby była, gdyby tu na Wschodzie jaka mała wybuchła rewolucja) a szczególnie Anglii, która nieomieszkała przez Sir Elliota robić sultanowi różne przedstawienia w tym względzie. Po ustąpieniu Mahmuda, to jest przez cały ciąg rządów Midhat Paszy, zdawało się, że sultan, uznając swą niedorzeczność, takowej zaniechał i o niej zapomniał. Niestety ci, którzy podobnie sądzili, robili rachunek bez gospodarza, nie tylko że Abdul-Azis nie zapomniał o tém, ale nadto w połączeniu z swą matką Walidą, sultanką, jeszcze energiczniej wziął się do rzeczy. W tym to celu powołał on nie tylko Mehemet Ruszczy Paszę, jako mającego wielkie wpływy pomiędzy wielkimi państwami, ale nadto wybrał na szęik ul Islam owego Tursudzi oglu, o którym zapewne jesteście poinformowani, zatem ja go ominę. — Z początku Ruszczy Pasza był przeciwny zamiarom sultana, lecz, jak się zdaje, i on później uległ intrygom Walidy, sultanki, i silnie wziął się do pracy tak, że Murad-Effendi pomimo, iż będąc otoczony różnymi śpiegami, znalazł środki do poskarczenia się Sir Elliotowi. W zeszłym tygodniu sam sultan za pośrednictwem Elliota otrzymał bardzo przyjazną lecz zarazem energiczną depeszę od rządu angielskiego dotyczącą kwestyi następstwa tronu, jak również — co bardzo ważne — dotyczącą osoby Murada w tym sensie, iż na przypadek, gdyby jakiegokolwiek bądź nieśczęście spotkało Murada, rząd angielski będzie zmuszony przypisać całą moralną winę gabinetowi Mehemet Ruszczy Paszy. Po otrzymaniu tej depeszy sultan dwókrrotnie naradził się z swymi ministrami; — rezultat tych konferencji był ten, iż wczoraj w południe otrzymaliśmy wieść o nominacji wielkim wezyrem Essad Paszy.

Całą powyższą wiadomości mam od osób bardzo dobrze poinformowanych, mających stosunki z serajem (pałacem) Walidy, sultanki.

Teraz kilka słów o nowym wezyrze: Essad Pasza jest to człowiek jeszcze dosyć młody, liczący zaledwie lat 40, nauki pobierał w tutejszej szkole wojskowej, tak zwanej Mehendyshane; później posłał go rząd do Paryża jako attaché wojskowego przy tamtejszej ambasady tureckiej; jednocześnie był nadzorcą młodych Turków tamże się kształcących. Po powrocie z Paryża umieszczono go w ministerstwie wojny z rangą „jusbaszy“ (sztabowy major). Po przejściu dość szybko różnych stopni został generałem brygady. Był on także posylnym do Berlina do cesarza Wilhelma, a poprzednio jeszcze na wystawę paryską, później był gubernatorem w Bośni, ministrem marynarki, a w końcu ministrem wojny. Nadto powołał go sultan na nauczyciela do swego syna Izzedyn-Effendego. Obecnie powierzono mu losy swych nie bardzo szczęśliwych ludów. Jak i czy długo będzie nimi rządził i je ciemniżył, Bóg to wie.

Prasa tutejsza bardzo lakonicznie wspomina o jego nominacji; co się zaś tyczy Anglików, zdaje się, iż nie bardzo są oni zadowoleni z wyboru sultana, — jeden tylko Ignatiev ręce zaciera.

Przed kilku dniami przybył tu do naszej stolicy p. Haussmann, b. prefekt Sekwany za cesarstwa i znany renowator Paryża. Jak mówią, ma zamiar z różnych kapitalistów utworzyć konsorcjum w celu przebudowania Stambułu. Nie wiadomo mi są jeszcze jego plany w tym względzie, zatem odkładam do przyszłej poczty.

Nie wiem czyście tam czytali list Czajkowskiego (Sadyka Paszy), pisany do Moskiewskich Wiedomosti, a który tutejsze dzienniki i extenso przedrukowały. Nie wspominałbym o tém, gdyby mnie jeden ustęp tego listu zaczepiający i oskarżający emigrację stambulską, do tego nie zmuszał. Nim jednakże przystąpię do odpowiedzi p. Sadykowi, pozwólcie, iż przytoczę jego słowa przedrukowane w Phare de Bosphore: Les nombreux émigrés Polonais, qui depuis l'insurrection ont afflué en Turquie sont remplis de la haine les plus acharnées contre les Russes; ils ont dirigé contre moi mille intrigues à cause de mes sentiments panslavistes et de mon amitié pour la Russie (sic!) etc. Ze nas szanowny (?) potrojny renegat oskarża przed Moskalam, że ich nienawidzimy, to prawda, ma słusność i mało to nas obchodzi jak tam nas Moskale osądzą lub in effigie powieszą. Ale żeśmy przeciwko niemu intrygowali, to jest najwirusniejszą kłam, nie tylko że nikt tu z uczciwych emigrantów przeciwko niemu nie „intrygował”, lecz nadto unikając go jak złego powietrza, nawet jego nazwiska brzydził się wymówić. Niech mu tam będzie dobrze w matursze Moskwie i niech na przyszłość da spokój ludziom, którzy żadną miarą nie myśleli i nie myślą go naśladować.

Od kilku dni mamy słotę, śnieg, grad naprzemian. Tutejsi Lewantyni nie przyzwyczajeni do tego, lekają się, by wszyscy nie wymarзли; co do nas tośmy kontentni; jakoś widząc śnieg i trochę lodu, przypominam nam to nasz kochany kraj tak śnieżny a w gronie pełen świętego ognia. Z Polonii obecnie mało tu bawi, co było przed kilku laty, to wszystko się rozproszyło, najwięcej jest naszych ziomków zajętych budowaniem dróg i kolei żelaznych. W Stambule oprócz kilku inżynierów, trzech lekarzy i jednego księdza, kilku sióstr miłosierdzia, nie ma nikogo. Za to w Adampolu, trzy mile (polskiej) drogi od Stambułu kolonia polska

wyjść na górę Sinaj i ztamtąd jak Mojżesz do ludzi przemawiać. Jeszcze jedno takie dzieło, a pogrzebią p. Dumasa syna w grobie zapomnienia i napiszą na pomniku jak ongi świętziarki stołca potomkowi:

Hic situs est Phaëton, currus auriga paterni: Quem ac non Thautit, magnis tamen excidit, ausis...

Donosilem już w przeszłym sprawozdaniu o zwrocie Francuzów ku idealizmowi. Zdaje się, że tej to okoliczności przypisać także należy niedawne pojawienie się w Odeonie dramatu p. Leconte de Lisle pod tyt. Erynnies. Jest to po prostu przerobienie tragedji Eschylosa, Agamemnon, którą i starzy znali już w dwóch przerobiach, Sofoklesa p. t. Elektra i Eurypidesa p. t. Orestes. Mało kto z uczonych francuskich jest tak zakochany w klasykach, jak p. Leconte de Lisle, tłumacz Homera, Eschylosa, Sofoklesa itd. Trzeba mu też i przyznać, że w pracy, o której mowa, potrafił oddać ich ducha z rzadką dokładnością. Dla tych, co biegle są w klasycznej literaturze i którym przeto świat grecki nie jest obcy, Erynnies czyli Furje wydały się na scenie miłą niespodzianką. A i to tćm bardziej, ile że autor, który sam urządził przedstawienie, nieopuścił niczego, by złudzenie uczynić jak najzupełniejszem. Dekoracja, ubiór aktorów, sposób ich mówienia nawet — wszystko przenośliło w odległe starożytności czasy — a wytworność stylu, gładki, wyszukany i nadzwyczaj harmonijny wiersz p. Leconte de Lisle pozwalały mniemać, że się słucha jednego z tych ludzi, których dzie-

po ostatniem powstaniu znacznie wzrosła. Cała wieść liczy przeszło 86 chat, ma jaką taką szkółkę dla młodego pokolenia, na którym chwala Bogu wcale biednym kolonistom na niczem nie zbywa. W ostatnich czasach za pomocą składek wybudowali sobie na wzgórzu mały kościółek, do którego od czasu do czasu ks. Rogowski z pobliskiego cyflika (wioski), należącego do Francuzów przyjeżdża.

NIEMCY.

* Berlin, 28 lutego. Uzupełniając wczorajsze posiedzenie Izby deputowanych zaznaczyć musimy na samym wstępie, iż zmiana §§ 15 i 18 konstytucji uchwaloną została wczoraj w potwórnym pierwszym i drugim czytaniu znaczną większością głosów i w sobotę t. j. jutro przystąpi Izba do ostatniego, trzeciego czytania projektów kościelno-politycznych, które, jak wątpić nie można, uchwali i przekaże Izbie panów, która już ku temu celowi wyznaczyła komisję.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych, obradowało zgromadzenie dalej w drugim czytaniu nad etatem ministerstwa oświaty i przyjęła 128 rozdział dotyczący wydziału medycznego, bez żadnej prawie dyskusji. Przy jednorazowych i nadzwyczajnych wydatkach na kosztą synodalne celem przeprowadzenia w życie artykułu 15 konstytucji, na które zażądał rząd 25,000 tal., wniósł referent Miquel o przyzwolenie tej sumy z zastrzeżeniem jednak, że minister oświecenia objaśni bliżej zamierzoną reformę. Na to odpowiedział minister oświecenia, iż najbliższym jego celem jest rozpatrzenie się dokładne w konstytucjach kościoła protestanckiego w pojedynczych dzielnicach monarchii i następnie wzięcie pod uwagę, czy nie da się przeprowadzić jednolitej konstytucji dla całego protestanckiego kościoła. Gdybyśmy od razu chcieli — mówił minister — jednolitą zaprowadzić konstytucję, tobyśmy musieli całą reformę ad calendae graecas odłożyć. — Żądane 25,000 tal. mają być obrócone na prowincjonalne synody, z których rozwinię się następnie ogólny synod dla całej monarchii. W tym duchu zamierza minister przeprowadzić reformę kościoła i prosi Izbę, aby uchwaliła żądane 25,000 talarów. Po krótkiej uwadze ze strony deputowanego Goltza, dotyczącej uwzględnienia patronatów przy reformie kościelnej, przyjęła Izba znaczną większością głosów projekt ministra, przeciw któremu głosowało tylko stronnictwo postępowe, kilku członków stronnictwa klerykalnego i zachowawczego. W dalszym przebiegu posiedzenia zajmowała się Izba mniejszemi pozycjami etatu, nie budzącemi szerszego interesu.

Nauczyciele gimnazjalni Berlina przesłali na ręce budżetowej komisji zbiorową petycję, w której statystycznymi danymi udawadniają, że twierdzenie komisji jakoby nauczyciele gimnazjalni materialnie lepiej byli uposażeni aniżeli inni urzędnicy państwa i dla tego nie należy im dawać wynagrodzenia za mieszkanie, jest nieprawdziwem i niemającym żadnej podstawy. Jak się zdaje, co już i w przedostatnim zaznaczyliśmy numerze, cofnie komisja swój projekt skreślenia nauczycieli gimnazjalnych z listy urzędników mających pobierać dodatek do pensji jako wynagrodzenie za mieszkanie. Gdyby zaś pierwotny projekt utrzymał się pomimo tego w komisji, to spodziewać się należy, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, Izba go odrzuci.

Jak dzisiejsza Kreuz Ztg. donosi, jest obecnie wszelka nadzieja, iż rząd zgodzi się na proponowane przez Izbę zniesienie stęplowej opłaty od dzienników. Projekt ten wniesiony przez klerykalne centrum brzmi jak następuje:

„Opłata stęplowa od kalendarzy, dzienników, czospm, i publiczne ogłoszenia zawierających gazet (Anzeigebätter), znosi się od 1 lipca b. r.” — Motywa: Potrzeba zniesienia tej opłaty po kilkakroć już przez Izbę deputowanych wypowiedzianą była. Ukrócenie przez to dochodów państwa nie może tu obecnie wejść pod uwagę, bo świetny stan finansowy monarchii pozwala na zmniejszenie jego dochodów.

National Ztg. przynosi dzisiaj wiadomość na podstawie telegramu zagranicznych dzienników, iż wyższemu radcy skarbowemu Schuhmannowi polecono rozpocząć skrutinalne śledztwo przeciw tajemnemu radcy Wagenerowi.

FRANCYA.

* Paryż, 26 lutego. Wszystkie dzienniki francuskie zajmują się tylko możebnym przebiegiem przyszłego czwartkowego posiedzenia Izby wersalskiej, od którego zależeć będzie dalszy los Francji, a przynajmniej co raz silniejsze utrwalenie trzecyzpolitej, lub w razie przeciwnym osłabienie rządu i podniesienie nadziei monarchistów. Z wszystkich tych kombinacji i elukubracji dziennikarskich zdaje się być więcej prawdopodobnem, że po stronie p. Thiersa i rządu będzie zwycięstwo, a dzienniki najbliższej stające sferę najwyższych nie wątpią w nie ani na chwilę. Jutro roz-

ła wiecznie są piękni i wiecznie podziwiani. Temu też stylowi i tej elegancji wiersza zawdzięcza autor głównie, że sztuka jego doznała powodzenia — tresz jej bowiem, acz wiele dramatyczna, zanadto obeg była dla masy widzów, by ich mogła interesować. Zarzucają prócz tego krytycy francuscy autorowi, iż zanadto pedantycznie starał się oddać ducha starożytności, skutkiem czego są niektóre zwroty w wierszach nietylko dla większej publiczności niezrozumiałe, lecz nadto dla śmiechu ją pobudzające. Tak między innymi mowi stary Thalybios: trzeba milczeć i położyć sobie wola na języku! Kassandra zaś opisuje, jak łódź prula Poseidona. Wszyscy atoli godzą się na to, że z pojawieniem się Erynnii na scenie, przebudzenie tragedji klasycznej stało się faktem niezaprzeczalnym. Miałbym tu jeszcze do pomówienia o wysłanym niedawno tłumaczeniu amerykańskiego powieści: Moja żona i ja, napisanej przez panią Richter Stowe, a z wierzącej nadzwyczaj ciekawie szczegółów o społeczeństwie amerykańskiem i dotykającej z bliska kwestji emancypacji kobiet, na którą autorka bardzo zdrowo pocziwuje się zapatruje. Przedmiot to jednak godzi osobnego sprawozdania, z którym też nie zaniedbam pospieszyć.

reby przytłumić mogły porozumienie w samym jego zarodku.

Legitymista Dutemple zaczyna ostro rząd, a marszałek powołuje go do porządku. Laboulaye mówi za projektem, który gotuje zachowawczą republikę, a nie republikę Gambetty. Brisson zapytuje rząd, czy przedłożony projekt jest zastoso-
wany do ordynacji. P. Thiers odpowiada na to, że rząd odpowie przy pojedynczych artykułach. Zamknięcie jeneralnej dyskusji odrzuca Zgromadzenie.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

*** Poznań, 1 marca.** Dzisiaj w teatrze miejskim „Aniol Śmierci” z francuskiego przez T. Barrière i E. Plouvier. Jutro w niedzielę w teatrze Hildebranda „Gaigandach czyli Trójka Hultajskich”, w poniedziałek powtórne przedstawienie „Aniola Śmierci”.

— * Przypominamy, że w poniedziałek dnia 3 marca mówić będzie w Towarzystwie przemysłowców dr. Au: „O pieniądzu”. Odczyt rozpocznie się jak zwykle o 8 godzinie.

— * **Walne Zebranie „Towarzystwa zabezpieczenia od ognia i gradobicia w Schwedt”** odbędzie się w poniedziałek 3 marca o 10 godzinie rano. Na zebraniu tem nastąpi wybór jednego członka do Rady nadzorczej, w miejsce ustępującego p. dr. Henryka Szumana.

— * Adresy do ks. arcybiskupa hr. Ledóchowskiego nadchodzą z różnych stron z dniem każdym.

— * **Miejscowe policyjne doniesienia.** W środę wzięcia gospodni pewnego właściciela domu na Śródec dwóm chłopcom w wieku około lat 18 skrynekę z kosztownościami i sukniemi wartości 300 talarów z poleceniem zaniesienia takowej na pocztę, gdzie sama natychmiast miała przybyć. Gdy przyszła i nie zobaczyła chłopców, zawiadomiła o tem konstabla Czekalę. Choć poszkodowana nie była w stanie żadnych bliższych podać szczegółów o powyższych chłopcach a jedynie opisała ich z ubioru, mimo to udało się przeczności konstabla wysłedzić młodych przestępców. Zaniesli oni skrynkę aż po za tam, tu ją rozbił i podzielił się łupem. Dziś obaj już są w rękach sprawiedliwości. — Z pewnego domu przy ulicy Ryckiej skradziono z niezamkniętego mieszkania łożko żelazne, z domu przy ulicy Garbarskiej pościel, a z warsztatu przy ulicy Szerokiej srebrny zegarek. — Na Chwaliszewie znaleziono przed kilkoma dniami wieczorem siedmioletniego chłopca słabego i pozbawionego wszelkiej pomocy. Ponieważ chłopczy-
na ten tak był osłabiony, że nie mógł ani przemówić, przeto nie można było dowiedzieć się co bliższego zjadł pochodzi i do kogo należy. Zawieziono go do szpitala miejskiego. — Znaleziono zawiązaną z sukniemi, pugilares z 18 sgr., mufkę i parasol. — Zgubiono długi złoty łańcuszek od zegarka. — Przy-
trzymano żebraka, który rozbił pewnemu cukiernikowi wzbłą-
jącemu mu dać jałmużną szybę w oknie.

— * **Przyszedł posiedzenie komisji ortograficznej** poznańskiej przypada na czwartek 6 marca r. b. o godzinie 4 po południu w sali posiedzeń Towar. Przyjaciół Nauk przy ulicy Młyńskiej pod liczbą 17. Na porządku dziennym referat prof. dr. Jerzykowskiego i korreferat prof. dr. Kolanowskiego

o spółgłosce j. Na zapytania z kilku stron mnie doszły odpowiadając, że każdemu, kogośkolwiek obrazy te zajmują, przystęp dozwolony, aleby wprowadzony został przez któregoś z członków komisji.

Dr. Rzepecki.
— * W ogłoszonym co dopiero sprawozdaniu Centralnego stowarzyszenia drukarzy polskich w Poznaniu za czas od 4 września 1871 do 1 października 1872 podaje autor jego sekretarz stowarzyszenia p. N. Jankowski, nasamprzód historyczny rzut oka na to najulodziejże z liczących, w mieście naszym istniejących i kwitujących stowarzyszeń. Wedle tego powzięło kilku dobrze myślących dzisiejszych członków, zawiązawszy się w komitet, myśl utworzenia Towarzystwa drukarzy polskich i w tym celu zaprosiło wszystkich tutejszych w zawodzie drukarskim pracujących Polaków na zebranie na dzień 25 lipca 1871 r. Wybrany ad hoc prezes przedstawił zebranym w liczbie 35 cel zamierzonych towarzystwa, którym miało być przedewszystkiem wspieranie podróży. Cel taki zdawał się jednakoż zebranym być za szczytnym, a kilku z nich radziło założyć towarzystwo na wzór niemieckiego Gutenbergvereinu. Zebrani nie tylko projekt ten przyjęli, ale postanowili nawet założyć nie jako filię polską ogólnego niemieckiego Gutenbergvereinu i w tym celu wybrano komisję, która wypracować miała statuta. Statuta te przejrano na dwóch po sobie następujących zebraniach a ostatecznie wybrano na dzień 4 września t. r. zarząd, do dnia dzisiejszego urzędujący. Zarząd ten zawiązał niebawem stosownie do myśli pierwotnej układy z przysługą związków niemieckiego w Lipsku. Lecz kiedy ten nie tylko nie uwzględnił aż na zbyt skromnych a co najważniejsza, uprawnionych życzeń towarzystwa, chcącego zachować swoją odrębność, postanowiono osobne niezależne utworzyć stowarzyszenie i powołać do udziału w niem wszystkie po prowincji rozproszone jednostki a oraz rozszerzyć cel jego, którym odtąd było: podniesienie się pod względem umysłowym i polepszenie bytu materialnego. — Na opiekunów swoich poprosiło stowarzyszenie p. J. I. Kraszewskiego i hr. Seweryna Mielińskiego, dla osiągnięcia zaś celu pierwszego urządziło pogadanki i odczyty; urządziło bibliotekę złożoną po największej części z darów w książkach udzielonych przez tutejszych księgarzy i inne osoby. Był maturalny członków polepszyło towarzystwo przez korzystniejszą z przynależa-
łami umowę, dalej przez założenie kasy oszczędności i pożyczkowej i pomocniczej kasy chorych. Członkowie zbierają się co sobotę po pierwszym każdym miesiącu; prócz tego odbywają się raz w tygodniu walne zebrania a w razie potrzeby nadzwyczajne. Dochód wynosił w ubiegłym roku 172 tal. 7 sgr. 6 fen. rozchód 114 tal. 6 fen., tak że pozostało w kasie 58 tal. 7 sgr. Zarząd składa p. F. Elsner jako przewodniczący, N. Jankowski jako sekretarz, K. Maroński jako skarbnik, T. Tyraniewicz jako bibliotekarz.

— * **Wedle sprawozdania zarządu kasy pożyczkowej** dla miasta Gniezna i okolicy — Spółki wpisanej — który tworzą pp. dr. Langiewicz, T. Theurich jako podskarbi i W. Wierzbicki, z obrotu na rok 1872. wynosił tenże 216,338 tal. 12 sgr. 11 fen., z czego pozostał zysk czysty do podziału tal. 802.

— * **Ks. Kogutowicz**, prałat przy kościele N. P. Maryi, zmarł dzisiaj w Krakowie.

— * **Towarzystwo muzyczne.** W dniu 24 bm. na posiedzeniu świeżo ukonstytuowanego komitetu Towarzystwa muzycznego w Warszawie wybrani zostali: na prezesa szambelan Muchanow, na wiceprezesa p. Antoni Nagórny, na dyrektora p. Al. Zarzycki, na sekretarza i gospodarza p. G. Rogulski. — Członka komitetu p. Sennewalda zaproszono do pełnienia nadal obowiązków kasyera.

— * **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 2 marca Helony cesarz, w kalendarzu słowiańskim Rodosława.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 48, zachód o godzinie 5 minut 39.

Dnia 2 marca 1258 Bolesław Wstydliwy ustanawia sądy w Korczynie. — 1338 śmierć Władysława Łokietka. — 1410 uroda z krzyżakami zawarta w Budzie. — 1427 śmierć królowicza Kazimierza Jagiellończyka.

Popołudnie w poniedziałek dnia 3 marca Kunegundy pan., w kalendarzu słowiańskim Sławomir.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 46 zachód o godzinie 5 minut 41.

Dnia 3 marca 1384 sejm elekcyjny w Radomiu. — 1573 sejm w Warszawie stanowi główny trybunał koronny. — 1703 śmierć hetmana Kazimierza Sapiechy. — 1831 pobicie Moskwy pod Kurorem. — 1846 Austriacy wchodzą do Krakowa.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

dnia 1 marca:

BAZAR. Świnarska z Chalina, Szuldrzyński z Lubasza, Lutomski z żoną z Stawów, Jackowski z Pomarzanowic, Rożnowski z Arugowa, Dziembowski z Roszkowa, Przy-
lusi z Łagiewnik, Świnarski z żoną z Gołuszyna, pani Re-
kowska z córką z Koszut, Lossow z Gryzyny, Kosiński z Polażewca.

HOTEL FRANCUSKI. Skrzydłowski z Ocieszyna, Urbanowski z Soboty, Ruszczyński z Łabiszyna, Bronisz z Otczoni, Niegołowski z żoną z Włosiejewek, Karzewski z Wysza-
kowa, Morawski z Królestwa Polskiego, Poniatki z żoną z Komornik, Nieniewski z Królestwa Polskiego, Markowicz z Moguncji.

HOTEL DU NORD. Niesiołowski z Budziłowa, Rakowski z Poznania, Różański z Padniowa, Drojecki z Betkowa, Sa-
wiński z Arnoldowa, Howiecki z Sarbinowa.

HOTEL BERLINSKI. Dziembowski z Królestwa Polskiego, Warliński z Gniewkowa, Dr. Knypiński z żoną z Pobie-
dzisk, Morowski z Ostrowa.

HOTEL EUROPEJSKI. Gorzeński z Śmitowa, Bielicki z Goz-
danina, Gottkowski ze Lwowa, Janowski z Krzekatowic, Dr. Dabrowski z Krakowa.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Hr. Westersko-Kwilecki z Zakrzewa.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

— **Sprawozdanie z obrotu hipotek i własności gruntu-
owej.** Oferty w hipotekach były w ostatnich dwóch tygodniach
bardzo skromne, lubo popyt za dobrami hipotekami się ożywił.
Sprzedaż domów nie cieszy się lepszym rozwojem, przed po-
czątkiem jednakże nowego kwartału niezawodnie się jeszcze o-
żywi. W sprzedaży dóbr więcej jest nieco ruchu, a żądane są
szczególnie dobra wielkich rozmiarów z lasami.

— **Sprawozdanie z obrotu hipotek i własności gruntu-
owej.** Ożywienie w interesie hipotecznym zeszłego tygodnia
nie było zadowalniającem. Oferty były małe a jeszcze mniejszą
ochotą do kupna, co jest dowodem, że kapitały rzuciły się w
ostatnich czasach więcej na papiery spekulacyjne.

W sprzedaży domów zaznaczyć możemy pociągające po-
lepszenie. — Co do dóbr żądna nie zaszła zmiana.

* **Maka.** Berlin, 28 lutego. Pszenica 0 11½ tal. unro.
No. 0 i 1 10½-1, rżana Nr. 0 8½-8 — Nr. 0 i 1 7½-7.

Giełda berlińska, 28 lutego.

Pszenica: per 1000 kilo w miejscu 72-89 talar. wedle
gat. żąd.; na styczeń-luty —, kwiecień-maj 84-1, maj-czer-

wiec 82½-83½-83, czerwiec-lipiec 82½-83 tal. plac.
Żyto: per 1000 kilo w miejscu 55-59 tal. wedle gat. żąd.
rosyjskie 55-57, krajowe 56-57, piękne krajowe 57½-58 tal. z ko-
lei plac.; na styczeń-luty 53½, kwiecień-maj 55½-1, maj-czerwiec
54½-1, czerwiec-lipiec 54½-1 tal. pl.

Jęczmień per 1000 kilo mały i wielki 45-60 talarów
wedle gatunku żądano.

Owies per 1000 kilo w miejscu 39-49 tal. wedle gatunku
żąd.; wschodnio-pruski 42-45, czeski 42-45, pomorski 44½-46½
tal. z kolei pl.; na styczeń-luty —, kwiecień-maj 44½, maj-czer-
wiec 45 tal. plac.

Groch per 1000 kilo do gotowania 47-54 tal., na pa-
sę 42-45 talarów.

Olę rzepiowy per 100 kilo w miejscu 21½ tal. pl.; na sty-
czeń-luty i luty-marzec 21½, kwiecień-maj 21½-22, wrzesień-
październik 22½-1 tal. pl.

Olę lniały per 100 kilo w miejscu 25½ tal.

Olę skalny per 100 kilo w miejscu 13 tal., na sty-
czeń-luty 12½ luty-marzec — tal.

Okowita per 100 kilo a 100% = 10,000% w miejscu
bez beczki 17 tal. 25 sbr. pl., na styczeń-luty 18 tal. 4 sbr.,
luty-marzec 18 tal. 4 sbr., kwiecień-maj 18 tal. 12-14 sbr.,
maj-czerw. 18 tal. 15 sbr., czerwiec-lipiec 18 tal. 21-22 sbr. pl.

Kursa telegraficzne.

SZCZECIN, 1 marca 1873.

Stan powietrza: Olę rzep.:
Pszenica: stałej w miejscu 22½
marzec 83 na marzec 21½
kwiecień-maj 82½ na wiosnę 21½
maj-czerwiec 77 na jesień 22½
Żyto: spok. Okowita: stałej
na marzec 54 w miejscu 17½
na kwiecień-maj 53½ na marzec 17½
maj-czerwiec 52 na kwiecień-maj 17½
na maj-czerw. 18½

BERLIN, 1 marca 1873.

Stan powietrza: pochmurne

	kurs początk.	kurs końcowy		kurs początk.	kurs końcowy
Pszenica: stała	84½	—	Olę skalny:	—	—
na marzec	—	—	w miejscu	12½	—
na kwiecień-maj	47	—	March. pozn. E. B.	105	—
na maj-czerwiec	—	—	Pruskie oblig. p.	—	—
Żyto: spok.	—	—	Nowe pozn. list. z.	—	—
w miejscu	56½	—	Pozn. rent. listy	204½	—
na marzec	55½	—	Kolę żel. państ.	115½	—
na kwiecień-maj	54½	—	Lombardy	—	—
na maj-czerwiec	53½	—	Aust. losy z 1860	—	—
Olę rzep. stała	—	—	Włoska renta	65	—
w miejscu	22½	—	Amerykany	96½	—
na luty	22½	—	Austr. akt. kred.	208½	—
na kwiecień-maj	—	—	Pożyczka turecka	53	—
na wrzesień-paźd.	—	—	7½% Rumuny	—	—
Okowita: stała	—	—	Pol. listy likwid.	—	—
na marzec	18 13	—	Rosyjsk. banknoty	—	—
na kwiecień-maj	18 23	—	Austr. renta srebr.	—	—
na maj-czerwiec	19 8	—	Uspok. spok.	—	—
Owies:	—	—			



W piątek dnia 28 lutego po południu o godzinie 4-tę zakończyła żywot doczesny po kilkuletnich ciężkich cierpieniach żona moja najukochańsza (1192)

Kazimira
Z ZAPALOWSKICH
Kremska.

Eksportacja odbędzie się w niedzielę po południu o godz. 4-tę na dworzec kolei żelaznej, pogrzeb zaś i spuszczenie zwłok do grobu rodzinnego następnego dnia w Szamotułach, o czem donosi w smutku po-
grążony

maż.



W piątek dnia 28 lutego po południu o godzinie 7-miej zasnęła w Bogu, opatrzona Sakramentami śś., najukochańsza żona moja (1193)

Maryja z Zapałowskich
Dutkiewicz.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek przed południem, o czem donosi w smutku po-
grążony

maż.

Szamotuły dn. 1 marca 1873.

Stare biblie,
stare kroniki i w ogóle stare
dzieła kupuje po najwyższych cenach

J. Lissner.

Plac Wilhelmowski No 5.
(1168)

Poznań.

Walne zebr. Towa-
rzystwa Moralnych
Interesów dla pow.
Inowrocławskiego
odbędzie się

d. 3 marca

w Inowrocławiu na sali
p. Wituskiego, na które za-
prasza

M. Kozłowski.

Walne Zebranie AKCYONARYUSZY Banku Kredytowego Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp.

odbędzie się

W TORUNIU dnia 17 marca 1873 r.

o godz. 12 w południe w sali hotelu „POD TRZEMA KORONAMI”.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie firmowych za rok 1872.
2. a) Wniosek firmowego p. Teodora Donimirskiego z Buchwałdu o zwolnienie go od 1-go lipca r. 1873 z obowiązków firmowego.
- b) Wniosek firmowych pp. Kalksteina i Łyskowskiego w porozumieniu z radą nadzorczą o przyjęcie w miejsce występującego p. Teodora Donimirskiego do firmy p. Dr. Antoniego Donimirskiego na mocy §§ 16 i 17 ustaw Spółki.
3. Wybory Rady Nadzorczej.

Ze względu na ważność mających się powziąć uchwał i potrzebną do tychże pewną liczbę akcyi, uprasza się szanownych akcyonaryusz, którzy sami przybyć nie mogą, aby zechcieli przy-
bywającym na zebranie oddać pełnomocnictwo.

RADA NADZORCZA.

Ślaski, przewodniczący.

(1178)

W księgarni **J. K. Żupańskiego** wyszedł
Poemat Wincentego Pola
pod tytułem:

Starosta Kiślacki

tradycja myśliwska.

Dołączone są do niego dwa portrety autora, fotografia podług rysunku Grottgera i drzeworyt. — **Cena 2 talary.**

Panu **Franciszce Wil-**
konskiemu, byłemu stud. agron.
w **Zabikowie** przypominam, iż wia-
domy interes jeszcze nie jest załatwiony.

Adolf Beik

Kozia ulica Nr. 24.

W księgarni **J. K. Żupań-**
skiego wyszła:

II-ga część

Elementarza obrazkowego

przez **Brzeskiego**

z 400 obrazkami. Cena 10 sgr.

I-sza część tego Elementarza da-
wniej wyszła kosztuje z 100 obraz-
kami 5 sgr.

Biorąc 2 części razem cena sta-
nowi się 12 sgr. (1025)

Czerwone pomarańcze

mesyńskie, użin po 10, 12, 15 i 18
sgr. poleca

E. Schmidt.

Wrocławska ul. 13.

Magazyn meźkiej garderoby J. & A. Witkowskich

w Poznaniu 55 Stary Rynek 55, na I piętrze,

poleca Szanownej Publiczności na zbliżającą się

porę wiosenną

dopiero co otrzymany bogaty wybór **nowych materyi** krajowych i zagranicznych.
Przyjmuje także wszelkie zamówienia na ubiory meźkie i wykonywał takowe podług najnowszych
żurnali paryskich spiesznie, akuracie i po **cenach umiarkowanych.**

**Żelazne szafy do pieniędzy, ogniotrwałe,
Żelazne szkatułki,
Wagi do ważenia bydła,
Wagi dziesiętne w wszelkich wielko-
ściach, najlepszej jakości poleca**

T. Krzyżanowski, [1061]

Handel żelaza. — Szewska ulica nr. 17.

**Amerykańska fabryka cygar, pa-
pierośw i tabaki do zażywania**
M. Dąbrowskiego

Wrocławski ul. 20 — Skład detaliczny nr. 21 poleca FF
Pico tal. 14 — El Globo tal. 7½ — Cinto de Orion tal. 9
i inne od 6 tal. za tysiąc pod gwarancją — **tabaki do zażywa-
nia** już od 3 sgr. za funt a kor. Nessing 25 sgr.

Powyzsza fabryka przyjmuje uczeni w naukę i to **na pół roku**
od wyuczenia robienia cygar z wynagrodzeniem 150 tal., **na 2 dni**
od wyuczenia dokładnie robienia wszystkich gatunków tabaki do zażywania
50 tal. (1204)

Do łaskawego uwzględnienia!

Mój od lat 3 tu w Poznaniu istniejący

SKŁAD PIWA

przeniósłem z dniem 3 marca rb.

(1189)

na Szeroką ulicę Nr. 13.

Józef Przybylski.

Worki gotowe i drelich

po cenach jak najtańszych poleca sz. P. P. Obywatelom

skład płótna

(1176)

C. Kozłowskiego

w Bydgoszczy.

Fryderykowska ulica 38.

W razie żądania próby przesyłam franco.

Do handlu win, cygar itd. na pr-
wincya poszukuje się **chłopca**
czciwych rodziców jako **ucznia**

Wiadomości bliższych udzieli p
Cichowicz w Poznaniu. (119)

Godziny na fortepian
po 5 i 6 sgr. Bliższe szczegóły w Eksped-
yjnika Poznańskiego pod Nr. 1148
(1148)

Dwaj pomocnicy har-
dlowi, zdadni ekspedyent-
z których jeden winien znać obel-
dzenie się z winem węgierskim
mogą pod korzystnymi warunkami
wysoką pensją od 1go kwietnia
umieszczeni u

(119)

A. Cichowicz